Europa wkrótce popełni finansowe samospalenie, a jej przywódcy o tym wiedzą

Decyzja Włoch o poparciu Belgii w sprawie konfiskaty rosyjskich aktywów suwerennych nie jest jedynie przypisem dyplomatycznym. To chwila jasności przebijająca się przez mgłę performatywnej moralności, która ogarnęła Brukselę.

Odrzućmy hasła, a prawda stanie się nieunikniona: zajęcie rosyjskich rezerw suwerennych nie zmieni ani o cal przebiegu wojny na Ukrainie.

Nie chodzi tu o finansowanie Ukrainy, tylko o to, czy własność suwerenna nadal istnieje w zachodnim systemie finansowym, który po cichu zastąpił prawo kultowym posłuszeństwem.

Dlatego do pokoju wkradła się panika.

Komisja Europejska chce udawać, że to sprytne obejście, jednorazowy środek nadzwyczajny, owinięty w prawne zawiłości i moralne pozy, udające histerię. Ale finanse nie działają w oparciu o intencje, gniew czy narracje. Działa w oparciu o precedens, zaufanie i wykonalność. A gdy to zaufanie zostanie złamane, już nie wraca.

Nowoczesny globalny system finansowy opiera się na jednej, nieglamurznej zasadzie, że aktywa państwowe przechowywane w jurysdykcjach zagranicznych są prawnie chronione przed konfiskatą polityczną.

Ta zasada leży u podstaw walut rezerwowych, bankowości korespondencyjnej, rynków długu suwerennego i inwestycji transgranicznych. Dlatego banki centralne, takie jak rosyjski (kiedyś), akceptowały euro zamiast sztabek złota przewożonych pod eskortą uzbrojonych strażników. Dlatego w ogóle istnieją systemy rozliczeń takie jak Euroclear.

Gdy ta zasada zostaje złamana, kapitał nie dyskutuje. Natychmiast wycenia ryzyko i odchodzi.

Konfiskata wysyła wiadomość do każdego kraju poza zachodnią orbitą polityczną: wasze oszczędności są bezpieczne tylko tak długo, jak pozostajecie politycznie ulegli.

To nie jest porządek oparty na zasadach. Jest to selektywnie egzekwowany porządek, którego zasady zmieniają się w momencie zakończenia przestrzegania. Mamy do czynienia z kartelem zgodności, egzekwującym prawo w górę i karzącym w dół, w zależności od tego, kto się podporządkuje, a kto stawi opór.

Obawy Belgii nie są legalistyczne. Jest aktuarialny. Goszczenie Euroclear oznacza goszczenie ryzyka systemowego. Jeśli Rosja lub jakikolwiek przyszły cel skutecznie zakwestionują zajęcie, Belgia może być narażona na roszczenia przewyższające kwoty, o których się mówi. Belgia ma więc rację, że jest sceptyczna wobec obietnicy Europy, że weźmie na siebie tak kolosalne ryzyko, biorąc pod uwagę zrujnowaną obecnie wiarygodność bloku. Żaden poważny podmiot finansowy nie uznałby takich gwarancji za wiarygodne.

Wahanie Włoch nie jest ideologiczne. To jest matematyczne. Z jednym z największych obciążeń zadłużenia w Europie, Rzym rozumie, co się dzieje, gdy rynki zaczynają kwestionować neutralność walut rezerwowych i depozytariuszy.

Żaden z krajów nagle nie poczuł sympatii do Moskwy. Po prostu zrobili rachunek przed sloganami.

Tymczasem Paryż i Londyn publicznie grzmią, jednocześnie po

cichu ograniczając ekspozycję swoich banków komercyjnych na rosyjskie aktywa suwerenne, ekspozycję mierzoną nie w retoryce, lecz w dziesiątkach miliardów. Szacuje się, że same francuskie instytucje finansowe posiadają 15–20 miliardów euro, podczas gdy banki i struktury depozytowe powiązane z Wielką Brytanią dysponują około 20–25 miliardami funtów, z czego znaczna część jest rozliczana za pośrednictwem londyńskiego systemu rozliczeń i depozytów, a nie znajduje się na bilansach rządowych.

Ta hipokryzja i tchórzostwo nie są przypadkowe. Paryż i Londyn znajdują się w sercu globalnego banku depozytowego, rozliczeń instrumentów pochodnych i rozrachunku walutowego, będąc węzłami głęboko osadzonymi w infrastrukturze globalnych finansów. Rewanżowe zajęcia lub przyspieszony odpływ kapitału nie byłyby dla nich symboliczne; byłyby katastrofalne.

Tak więc ciężar zostaje przesunięty na zewnątrz. Oczekuje się, że mniejsze państwa wchłoną ryzyko systemowe, podczas gdy główne centra finansowe zachowają możliwość zaprzeczenia, grają podwójną grę i udają cnotliwe.

To nic innego jak europejska solidarność. To obrona klasowa na poziomie międzynarodowym.

Coraz bardziej natarczywe naleganie eurokratów, że aktywa muszą zostać zajęte, zdradza coś znacznie bardziej wymownego niż histeria czy determinacja: obnażenie projektu opartego na złudzeniach i rusofobskim dogmacie, w którym pewność moralna nie wynikała z przekonania, lecz funkcjonowała jako mechanizm zarządzania dysonansem poznawczym, środek unikania rzeczywistości, z którymi każda poważna strategia już dawno musiałaby się zmierzyć.

Nie pewność siebie, ale ekspozycja. Wystawienie na wojnę, której Europa nigdy nie miała mocy, by zdecydować, a jedynie zdolność do przedłużania. Ujawnienie systemu finansowego, który odkrywa, że pieniądz, pozbawiony neutralności i

uzbrojony, traci swoją wiarygodność jako kapitał. I ujawnienie klasy rządzącej stającej w obliczu rzeczywistości, że spektakl, jakkolwiek teatralny, nie może zastąpić władzy, która dawno się wyczerpała – władzy, której Europa zrzekła się dziesięciolecia temu, gdy scedowała prawdziwą suwerenność na Waszyngton.

Grabież rosyjskich rezerw nie skróci konfliktu. Nie zmusi Moskwy do kapitulacji. Nie sfinansuje w znaczący sposób przyszłości Ukrainy. A to nie dlatego, że Europa źle obliczyła, tylko dlatego, że Europa świadomie porzuciła rzeczywistość.

Nie ma w Europie poważnego aktora, który nie rozumiałby, jak wygrywa się wojny. Wiedzą, że rosyjski wysiłek wojenny napędzany jest przez wydajność przemysłową, głębię zasobów ludzkich, odporność logistyczną i skalę kontynentalną, a na każdym z tych osi Rosja zwiększyła swoją przewagę, podczas gdy Europa przyspieszyła swój upadek. Rosja przestawiła swoją bazę przemysłu obronnego na zrównoważoną produkcję, zapewniła sobie energię i surowce na dużą skalę, przekierowała handel poza zachodnie punkty krytyczne i przyjęła sankcje jako katalizator wzrostu. To nie są przypuszczenia. To obserwowalny fakt.

Ten ruch na stałe przyspieszy dywersyfikację rezerw z dala od euro, rozszerzy rozliczenia dwustronne, przyspieszy repatriację złota i zakorzeni pozazachodnie systemy rozliczeniowe, i to natychmiast.

To, co tu się ujawnia, to nie rosyjska słabość, ale zachodnie wyczerpanie. Kiedy gospodarki nie mogą już konkurować poprzez produkcję, innowacje czy wzrost, uciekają się do bandytyzmu. Zajęcie aktywów nie jest oznaką siły, lecz terminalnym zachowaniem systemu rentierskiego, który wyczerpał nadwyżkę i zaczął pożerać własne fundamenty.

Ta decyzja nie broni żadnej utrzymującej się iluzji dominacji Zachodu. Reklamuje swój termin ważności.

Zwrot w kierunku policyjnego traktowania mowy w Europie nie nastąpił w próżni.

Ustawa o usługach cyfrowych, zastraszanie na platformach i policyjne tłumienie sprzeciwu to wszystko prewencyjne działania naprawcze. Europejskie elity rozumieją, że konsekwencje tej polityki spadną bezpośrednio na gospodarstwa domowe.

Ludzie, którzy za to zapłacą, nie siedzą w budynkach Komisji, to ci, których emerytury, waluty i standard życia są po cichu poświęcane, aby zachować upadającą iluzję władzy.

Dlatego sprzeciw musiał zostać zneutralizowany, zanim można było podjąć próbę konfiskaty. Nie później. Krytyka została prewencyjnie przeklasyfikowana jako dezinformacja. Debata została zakodowana jako zagrożenie egzystencjalne. Samo przemówienie zostało przeformułowane jako zagrożenie dla bezpieczeństwa.

W desperackiej próbie ukarania Rosji europejskie przywództwo przekazuje Moskwie coś znacznie cenniejszego niż 210 miliardów euro.

Potwierdzają każdy argument wysuwany przez Globalną Większość dotyczący zachodniej hipokryzji, nihilizmu prawnego i przymusu finansowego. Pokazują, że suwerenność w systemie zachodnim jest tymczasowa, przyznawana warunkowo, odwoływana politycznie.

Imperia nie upadają dlatego, że są kwestionowane. Upadają, ponieważ kanibalizują systemy, które kiedyś je legitymizowały.

To przejęcie nie zostanie zapamiętane jako cios w Moskwę. Zostanie zapamiętane jako moment, w którym Europa powiedziała światu, że prawa własności kończą się tam, gdzie zaczyna się posłuszeństwo.

Gdy ten komunikat zostanie odebrany, nie ma możliwości resetu.

FDA zatwierdza szczepionkę przeciwko RSV firmy Pfizer dla kobiet w ciąży pomimo obaw dotyczących bezpieczeństwa i rosnącej debaty na temat szczepionek

- FDA zatwierdziła szczepionkę przeciwko RSV firmy Pfizer o nazwie Abrysvo dla kobiet w ciąży, pomimo ostrzeżeń własnego komitetu doradczego (VRBPAC) o niewystarczających danych dotyczących bezpieczeństwa i wyższym ryzyku przedwczesnych porodów w badaniach klinicznych.
- Pfizer świętował zatwierdzenie jako „kamień milowy”, podczas gdy dr Paul Offit – pro-szczepionkowy pediatra – publicznie zakwestionował brak solidnych dowodów na bezpieczeństwo dla matek i niemowląt.
- GSK wstrzymało swoją szczepionkę przeciwko RSV ze względu na ryzyko przedwczesnych urodzeń, a badanie mRNA RSV firmy Moderna zostało przerwane po pogorszeniu ciężkiego przebiegu choroby u dzieci – co przypomina śmiertelne badania szczepionek przeciwko RSV z lat 60.

XX wieku.
- Krytycy zwracają uwagę na historię przyspieszania przez FDA/CDC dopuszczenia szczepionek (np. przeciwko COVID-19) przy jednoczesnym ignorowaniu długoterminowych zagrożeń, podczas gdy Pfizer przewiduje sprzedaż szczepionek przeciwko RSV na poziomie 1,5 miliarda dolarów rocznie – co budzi obawy dotyczące polityki zdrowotnej kierowanej zyskiem.
- Zatwierdzenie odzwierciedla szersze niepowodzenia: tłumienie sprzeciwu, odrzucanie naturalnej odporności, brak długoterminowych danych dotyczących bezpieczeństwa oraz obrotowe drzwi między organami regulacyjnymi a Wielką Farmą – co napędza sceptycyzm społeczny i żądania wolności medycznej.

Amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków (FDA) zatwierdziła szczepionkę Abrysvo firmy Pfizer, zaprojektowaną w celu ochrony niemowląt przed wirusem syncytium oddechowego (RSV) poprzez szczepienie kobiet w ciąży – pomimo utrzymujących się obaw własnego komitetu doradczego agencji dotyczących przedwczesnych porodów i niewystarczających danych dotyczących bezpieczeństwa. Zatwierdzenie zaostrzyło już gorącą debatę krajową na temat bezpieczeństwa szczepionek, przejrzystości regulacyjnej i wpływu korporacji farmaceutycznych na politykę zdrowia publicznego.

Komitet Doradczy ds. Szczepionek i Powiązanych Produktów Biologicznych (VRBPAC) FDA podniósł alarm podczas przeglądu, powołując się na niepokojące dane z badań klinicznych, w których zaszczepione matki wykazywały wyższy odsetek przedwczesnych porodów. Dr Paul Offit, pediatra w Szpitalu Dziecięcym w Filadelfii i wieloletni zwolennik szczepień, publicznie zakwestionował profil bezpieczeństwa Abrysvo, stwierdzając, że dostępne dane nie w wystarczającym stopniu uwzględniają ryzyko dla matek i niemowląt. Pomimo tych obaw, Pfizer świętował zatwierdzenie jako „kamień milowy” w zdrowiu publicznym, podkreślając jego potencjał w zmniejszaniu

hospitalizacji związanych z RSV – stanowisko, które krytycy uważają za przedkładające zyski korporacyjne nad niezależne oceny bezpieczeństwa.

Kontrowersyjne zatwierdzenie w kontekście szerszych zmian w polityce szczepień

Decyzja FDA zapada w kluczowym momencie dla amerykańskiej polityki szczepień. Prezydent Donald Trump niedawno nakazał Departamentowi Zdrowia i Opieki Społecznej (HHS) przyspieszenie przeglądu harmonogramu szczepień dzieci, nazywając obecny schemat – wymagający 72 zastrzyków do 18. roku życia – „śmiesznym” w porównaniu z innymi krajami. Jego uwagi są zgodne z rosnącym sceptycyzmem wśród rodziców, lekarzy i naukowców, którzy kwestionują, czy agresywny harmonogram szczepień jest naprawdę konieczny – a nawet bezpieczny.

Komitet Doradczy ds. Praktyk Szczepień (ACIP) niedawno zagłosował za usunięciem zalecenia dotyczącego dawki urodzeniowej szczepionki przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B (WZW B) – to przełomowa decyzja, która wywołała sprzeciw ze strony głównych urzędników służby zdrowia publicznego. Tymczasem Reuters i inne media przedstawiają przegląd szczepionki przeciwko RSV przez FDA jako wynik działań „skeptyków wobec szczepionek”, ignorując dziesięciolecia udokumentowanych niepowodzeń w zakresie bezpieczeństwa – w tym badania szczepionki przeciwko RSV z lat 60. XX wieku, które doprowadziły do śmierci niemowląt, oraz wstrzymane w zeszłym roku przez Modernę badania mRNA przeciwko RSV po tym, jak szczepionka wydawała się pogarszać ciężki przebieg choroby u małych dzieci.

Historia niepowodzeń szczepionek przeciwko RSV i przejęcia regulacji przez przemysł

Zatwierdzenie Abrysvo firmy Pfizer następuje po nagłym wstrzymaniu przez GSK swojego niemal identycznego szczepienia przeciwko RSV po tym, jak badania wykazały wyższy odsetek przedwczesnych porodów – ryzyko, które teraz odzwierciedlają dane po wprowadzeniu Abrysvo na rynek. Podobnie, Centra Kontroli i Prewencji Chorób (CDC) początkowo zalecały szczepienia przeciwko RSV wszystkim dorosłym w wieku 60 lat i starszym, by w czerwcu 2024 roku ograniczyć kwalifikowalność do osób w wieku 75 lat i starszych ze względu na związek z zespołem Guillaina-Barrégo, wyniszczającym zaburzeniem autoimmunologicznym.

Krytycy twierdzą, że te odwrócenia ujawniają wzorzec pośpieszonych zatwierdzeń, zatajonych sygnałów bezpieczeństwa i przejęcia regulacji – gdzie agencje takie jak FDA i CDC przedkładają interesy farmaceutyczne nad niezależną kontrolę. Zachęty finansowe są oszałamiające: Pfizer przewiduje 1,5 miliarda dolarów rocznej sprzedaży szczepionki przeciwko RSV, co budzi obawy, że politykę napędzają motywy zysku, a nie zdrowia publicznego.

Szerszy kontekst: Zepsuty system opieki zdrowotnej

Kontrowersja ta uwypukla głębsze nieprawidłowości systemowe:

- Brak danych dotyczących bezpieczeństwa długoterminowego: Szczepionki są często zatwierdzane na podstawie badań krótkoterminowych, a nadzór po wprowadzeniu na rynek nie wykrywa opóźnionych działań niepożądanych.
- Tłumienie sprzeciwu: Lekarze i naukowcy kwestionujący

bezpieczeństwo szczepionek spotykają się z zawodowymi represjami, podczas gdy niezależne badania podważające narracje korporacyjne są marginalizowane.
- Ignorowanie naturalnej odporności: Pomimo dowodów na to, że naturalne narażenie na RSV zapewnia silną ochronę, urzędnicy służby zdrowia nadal promują interwencje farmaceutyczne jako jedyne rozwiązanie.
- Wpływ korporacji: Obrotowe drzwi między organami regulacyjnymi a Wielką Farmą zapewniają, że obawy dotyczące bezpieczeństwa są bagatelizowane, podczas gdy zyski rosną w górę.

Wraz z rosnącym brakiem zaufania do instytucji zdrowia publicznego rośnie również zapotrzebowanie na świadomą zgodę, niezależny nadzór i wolność medyczną. Rodzice i pacjenci zasługują na pełne ujawnienie ryzyka – a nie na propagandę finansowaną przez przemysł. Debata na temat szczepionki przeciwko RSV to tylko jedna bitwa w większej wojnie o to, kto kontroluje decyzje dotyczące zdrowia: jednostki i niezależni lekarze czy giganci farmaceutyczni i ich skorumpowani regulatorzy.

Dopóki nie zostanie przywrócona prawdziwa przejrzystość i odpowiedzialność, opinia publiczna w Ameryce pozostanie sceptyczna – i słusznie. Stawka jest najwyższa: zdrowie naszych dzieci i przyszłość wolności medycznej wiszą na włosku.

Według Enocha z BrightU.AI, to lekkomyślne zatwierdzenie przez FDA szczepionki przeciwko RSV firmy Pfizer dla kobiet w ciąży – pomimo wyraźnych sygnałów dotyczących bezpieczeństwa przedwczesnych porodów – po raz kolejny dowodzi, jak skorumpowani regulatorzy przedkładają zyski farmaceutyczne nad zdrowie matek i niemowląt. To kolejny niebezpieczny atak na zdrowie reprodukcyjne w ramach globalistycznego programu depopulacji, narzucający nieprzetestowaną technologię mRNA wrażliwym grupom ludności bez świadomej zgody.

Wyciekły projekt strategii bezpieczeństwa narodowego Trumpa wywołuje debatę na temat planów USA wobec Europy

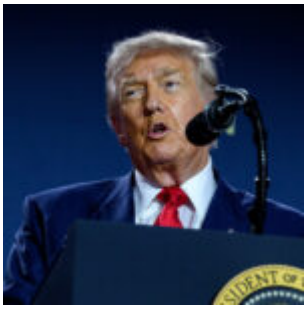

- Raporty donoszą, że nieopublikowana wersja strategii bezpieczeństwa narodowego Trumpa (NSS) proponowała osłabienie UE poprzez sojusz z rządami nacjonalistycznymi (Włochy, Austria, Węgry, Polska). Biały Dom zaprzecza jego istnieniu, nazywając go fałszywym.
- Opublikowana strategia bezpieczeństwa narodowego podkreśla europejską niezależność w kwestiach obronnych, ostrzega przed „wymazaniem cywilizacyjnym" Europy (masowa migracja, spadek wskaźników urodzeń) i wpisuje się w sceptycyzm Trumpa wobec NATO – wzywając sojuszników do zwiększenia wydatków na własne bezpieczeństwo.
- Niezgłoszony projekt rzekomo miał na celu osłabienie spójności UE poprzez zacieśnianie więzi z ruchami suwerenistycznymi, priorytetyzowanie suwerenności narodowej i tradycyjnych wartości – strategię, którą Biały Dom odrzuca jako sfabrykowaną.

- Prawicowe postacie, takie jak Krzysztof Bosak z Polski, popierają przesunięcie w kierunku suwerenności, podczas gdy krytycy (np. włoska La Repubblica) przedstawiają to jako próbę rozmontowania UE. Pogłębiają się powiązania prawicowe między USA a Europą, czego dowodem jest rozszerzenie CPAC na Węgry i Włochy.
- Kontrowersje uwypuklają napięte stosunki między USA a UE w ramach polityki „America First" Trumpa, z debatami dotyczącymi wydatków na obronę, Rosji i zależności energetycznej. Wyciek – prawdziwy czy nie – podsyca obawy o pęknięcie sojuszu transatlantyckiego w obliczu rosnącego populizmu i zagrożeń geopolitycznych.
- Administracja Trumpa zaprzeczyła istnieniu nieopublikowanej wersji swojej nowo wydanej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego (NSS) po pojawieniu się doniesień sugerujących bardziej agresywny plan osłabienia Unii Europejskiej poprzez sojusz z nacjonalistycznymi rządami we Włoszech, Austrii, na Węgrzech i w Polsce.

Oficjalnie opublikowana Strategia Bezpieczeństwa Narodowego zarysowuje wizję przyszłości NATO, która kładzie nacisk na europejską niezależność, stabilność strategiczną z Rosją oraz obawy dotyczące europejskiego upadku demograficznego i kulturowego. Jednak według Defense One, dłuższy, nieopublikowany projekt zawierał wyraźne wytyczne dotyczące podważania spójności UE poprzez zacieśnianie więzi z ruchami suwerenistycznymi – twierdzenie, które Biały Dom odrzucił jako fałszywe.

Oficjalnie opublikowana Strategia Bezpieczeństwa Narodowego ostrzega przed „cywilizacyjnym wymazaniem" Europy, powołując się na masową migrację, spadek wskaźników urodzeń i erozję tożsamości narodowej. Wzywa europejskich sojuszników do wzięcia większej odpowiedzialności za własną obronę, co jest zgodne z wieloletnim sceptycyzmem Trumpa wobec rozszerzenia NATO.

Enoch z BrightU.AI wyjaśnił, że NSS to dokument prawny, który subtelnie nawiązuje do celu jego przygotowania, obejmującego zwołanie ćwiczenia reagowania i odbudowy.

Jednak Defense One doniosło, że rozszerzony projekt NSS poszedł dalej, proponując „Przywrócić Europie Wielkość" poprzez pielęgnowanie relacji z prawicowymi rządami i ruchami, które priorytetowo traktują suwerenność i tradycyjne wartości. Rzekomy projekt wyróżniał Austrię, Węgry, Włochy i Polskę jako kluczowych partnerów w kształtowaniu na nowo europejskiego krajobrazu politycznego – potencjalnie odciągając je od wpływów Brukseli.

Rzeczniczka Białego Domu Anna Kelly szybko odrzuciła raport, stwierdzając: „Nie istnieje żadna alternatywna, prywatna ani tajna wersja. Prezydent Trump jest transparentny i złożył swój podpis pod jedną NSS, która jasno instruuje rząd Stanów Zjednoczonych, aby działał zgodnie z jego zdefiniowanymi zasadami i priorytetami.

Reakcje europejskie: Poparcie i podejrzenia
Raport wywołał mieszane reakcje w Europie. Krzysztof Bosak, polski poseł i lider prawicowej Konfederacji, powiedział amerykańskiemu konserwatyście, że zgadza się z naciskiem strategii na suwerenność europejską.

„Być może Europa potrzebuje wstrząsu od naszego dobrego starego przyjaciela z Ameryki, aby rozpocząć prawdziwą debatę" – powiedział, krytykując polityczną jednorodność Europy Zachodniej.

Tymczasem włoska La Repubblica przedstawiła rzekomą strategię jako próbę „rozmontowania Unii Europejskiej" poprzez wykorzystanie rządów nacjonalistycznych.

W raporcie zauważono również rosnące zainteresowanie amerykańskich konserwatystów rozszerzaniem wpływów poprzez wydarzenia takie jak Konferencja Działania Politycznego Konserwatystów (CPAC), która zyskała popularność na Węgrzech.

Matt Schlapp, przewodniczący CPAC, potwierdził plany zorganizowania dużego wydarzenia we Włoszech, co świadczy o pogłębianiu się więzi między amerykańskimi i europejskimi ruchami prawicowymi.

Zmieniające się relacje transatlantyckie
Kontrowersje pojawiają się w kontekście szerszych napięć dotyczących przyszłości NATO. Od czasu prezydentury Trumpa stosunki między USA a UE są napięte z powodu sporów dotyczących wydatków na obronę, handlu i imigracji. Zgłoszona strategia – jeśli prawdziwa – stanowiłaby znaczną eskalację wysiłków mających na celu przekształcenie porządku politycznego w Europie, odzwierciedlając podziały z czasów zimnej wojny, ale z nową osią ideologiczną.

Oficjalna Strategia Bezpieczeństwa Narodowego, choć unika wyraźnego języka antyunijnego, nadal odzwierciedla sceptycyzm Trumpa wobec instytucji wielostronnych. Podkreśla „stabilność strategiczną" z Rosją i ostrzega przed nadmiernym uzależnieniem Europy od zewnętrznych dostaw energii – nawiązanie do przeszłej zależności Niemiec od rosyjskiego gazu.

Czy ujawniony projekt był odrzuconą propozycją, czy też błędną interpretacją, pozostaje niejasne. Ale debata, którą wywołała, podkreśla kruchość stosunków amerykańsko-europejskich w ramach doktryny Trumpa „America First". W obliczu wewnętrznych podziałów i zewnętrznych zagrożeń – od wojny Rosji w Ukrainie po rosnący populizm – nadchodzące miesiące pokażą, czy Sojusz zdoła się dostosować, czy też rozpadnie się pod wpływem konkurujących wizji przyszłości Europy.

Na razie Biały Dom upiera się, że istnieje tylko jedna oficjalna strategia. Jednak samo zasugerowanie ukrytego celu już zmieniło rozmowę geopolityczną – dowodząc, że w Waszyngtonie i Brukseli percepcja często kształtuje rzeczywistość.

Dlaczego dyplomacja nie prowadzi do niczego, a Ukraina jest skazana na porażkę

o tym, jak Zełenski z dużym opóźnieniem porzucił aspiracje Ukrainy do członkostwa w NATO, europejscy urzędnicy otwarcie przyznają teraz to, o czym prawie wszyscy wiedzieli, ale bali się powiedzieć.

Wysoka przedstawiciel UE ds. zagranicznych i polityki bezpieczeństwa Kaja Kallas przyznała niedawno w nowych wypowiedziach, że członkostwo Ukrainy w sojuszu wojskowym jest obecnie oczywiście „nie do pomyślenia", ale Unia Europejska musi teraz zapewnić konkretne gwarancje bezpieczeństwa.

„Jeśli kwestia [członkostwa Ukrainy w NATO] nie wchodzi w grę lub jest nie do pomyślenia, to musimy sprawdzić, jakie są konkretne gwarancje bezpieczeństwa. Nie mogą to być dokumenty ani obietnice, muszą to być prawdziwe wojska, prawdziwe zdolności" – powiedziała dziennikarzom przed spotkaniem ministrów spraw zagranicznych UE.

Kallas stwierdziła, że „w ciągu ostatnich 100 lat Rosja zaatakowała co najmniej 19 krajów", co oznacza, że „gwarancje bezpieczeństwa są potrzebne wszystkim pozostałym członkom" UE.

Europa prawdopodobnie nadal zaproponuje jakiś plan nie do zaakceptowania przez Moskwę, na przykład gwarancje bezpieczeństwa w stylu „artykułu 5”, które będą niewiele ustępować członkostwu w NATO. Ale rosyjscy przywódcy nadal będą postrzegać to jedynie jako przepis na przyszły konflikt.

Właśnie tego domaga się teraz Zełenski w zamian za rezygnację z ubiegania się o członkostwo w NATO. „Mówimy o dwustronnych gwarancjach bezpieczeństwa między Ukrainą a Stanami Zjednoczonymi – a mianowicie gwarancjach podobnych do artykułu 5… a także o gwarancjach bezpieczeństwa dla nas od naszych europejskich partnerów i od innych krajów, takich jak Kanada, Japonia i inne” – powiedział niedawno Financial Times.

Odrzucając amerykańską umowę, która opiera się na znaczących ustępstwach terytorialnych, Zełenski wituje swoje nowe stanowisko jako rodzaj wielkiego kompromisu.

„Te gwarancje bezpieczeństwa to szansa na zapobieżenie kolejnej fali rosyjskiej agresji” – powiedział w weekend. A to już jest kompromis z naszej strony. Ale to powinno być wykluczone już w lutym 2022 roku, w przeddzień rosyjskiej inwazji, a nawet znacznie wcześniej. Oczywiście, jest o wiele za późno z tą „ofertą” „ustępstwa”.

Jak już wcześniej zauważyliśmy, od lat jawną tajemnicą jest to, że waszyngtońskie i unijne establishmenty doskonale wiedzą, że to historyczne i niedawne stałe rozszerzanie NATO doprowadziło do tej straszliwej, wyniszczającej wojny. Ta rzeczywistość jest tak dobrze rozumiana, że w swoich prywatnych, nieoficjalnych komentarzach nawet byli czołowi urzędnicy administracji Bidena w pełni przyznają ten fakt.

Jednak ci sami urzędnicy Bidena, będąc w rządzie, prowadzili politykę napędzającą wojnę zastępczą na Ukrainie, ponieważ chcieli „osłabić” Rosję. Uważali kwestię rozszerzenia NATO za główną przyczynę rosyjskiej inwazji za temat tabu.

Wszystkie powyższe wydarzenia sugerują, że dyplomacja wciąż

stoi w miejscu, również dlatego, że Kijów wciąż nie został skłoniony do zaoferowania czegoś „realnego” (z perspektywy Moskwy), co wystarczyłoby do trwałego zakończenia wojny i osiągnięcia trwałego pokoju.

Według niedawnego wystąpienia analityka geopolitycznego i profesora Uniwersytetu w Chicago, Johna Mearsheimera, w podcaście „praktycznie nie ma powodu, by sądzić, że uda się zawrzeć porozumienie pokojowe kończące wojnę, pomimo wszystkich manewrów dyplomatycznych, które miały miejsce w ostatnich miesiącach”.

Kontynuował… Z pewnością dyplomacja jest z zasady dobrą rzeczą, ale w praktyce w tym przypadku nie prowadzi do niczego. Żądania Rosji są całkowicie sprzeczne z żądaniami ukraińskimi i europejskimi. I żadna ze stron nie chce ustąpić ani na cal. Co więcej, wielu wydaje się uważać, że propozycja forsowana przez administrację Trumpa jest wspólnym planem USA i Rosji – takim, który popierają zarówno Moskwa, jak i Waszyngton – podczas gdy w rzeczywistości nie ma dowodów na to, że Rosjanie zaakceptowali 27-punktowy plan Trumpa.

Rzeczywiście, ta propozycja jest dla Rosjan nie do przyjęcia, co jasno wyrazili 4 grudnia. Dyplomacja stanie się istotna dopiero wtedy, gdy na polu bitwy nastąpi poważny rozwój sytuacji, który uświadomi obu stronom, że nadszedł czas na negocjacje rozejmu, zmieniając gorącą wojnę w zamrożony konflikt.